

„GAZETA POLSKA W BRAZYLI”

CAIXA POSTAL „B” — KURYTYBA, PARANA

Pismo ilustrowane, założone w 1891 r. Wiadomości z osad polskich, Brazylii, Ameryki Południowej, Polski i całego świata. Prenumerata roczna 20\$000.

1941 — KALENDARZ ŚCIENNY — 1941

STYCZEŃ		LUTY		MARZEC		KWIECIEŃ		MAJ		CZERWIEC	
DNI	IM. ŚWIĘTYCH	DNI	IM. ŚWIĘTYCH	DNI	IM. ŚWIĘTYCH	DNI	IM. ŚWIĘTYCH	DNI	IM. ŚWIĘTYCH	DNI	IM. ŚWIĘTYCH
1Ś	NOWY ROK	1Ś	Ignacego b. m.	1Ś	Albina b.	1W	Hugona, Teodory	1C	Filipa i Jakóba	1N	ZIELONE ŚW.
2C	Makarego op.	2N	N. M. P. Gr.	2N	1 N. Postu	2Ś	Franciszka a Paul.	2P	Zygmunta	2P	Sadoka i Tow. ☾
3P	Genowefa p.	3P	Błażeja b. m.	3P	Kunegundy ces. w.	3C	Ryszarda b.	3S	Znal. Krzyża	3W	Św. Klotyldy p.
4S	Tytusa b. m.	4W	Andrzeja K. b. ☾	4W	Kazimierza król.	4P	Izydora b. d. ☾	4N	3 N. po Wielk. ☾	4Ś	Franciszka Kar.
5N	Telesfora, Emil. ☾	5Ś	Agaty p. M.	5Ś	Euzebiusza i Jana	5S	Wincentego	5P	Piusa V pap.	5C	Bonifacego b.m.
6P	TRZECH KRÓLI	6C	Tytusa i b. Doroty	6C	Perpetuy i Felic. ☾	6N	PALMOWA	6W	Jana w Oleju	6P	Norberta b.
7W	Lucjusza m.	7P	Romualda op.	7P	Tomasza z Akw.	7P	Epifaniasza m.	7Ś	Flawii i Dom.	7S	Roberta op.
8Ś	Sewer, na op.	8S	Jana z Maty w.	8S	Wincentego i J.	8W	Dionizego b.	8C	Stanisława b. m.	8N	TRÓJCY PRZEN.
9C	Marcjanny	9N	Starozapustna	9N	2 N. Postu	9Ś	Marii Kleof.	9P	Grzegorza z N.	9P	Pryma i Felicj. ☾
10P	Jana Dobrego	10P	Scholastyki p.	10P	40 m. z S., mak.	9S	W. CZWARTEK	10S	Antonina, Izyd.	10W	Małgorzaty kr.
11S	Hygina pap.	11W	Z.N.M.P. w Lur. ☾	11W	Konstantyna	11P	W. PIĄTEK ☾	11N	4 N. po Wielk. ☾	11S	Barnaby ap.
12N	1 N. po 3 Kr.	12Ś	Zaś. Serwitów	12Ś	Grzegorza W.	12S	Juliusza op.	12P	Pankracego	12C	BOŻE CIAŁO
13P	Leoncejusza b.m. ☾	13C	Grzeg. II pap.	13C	Kryszyny p.m. ☾	13N	WIELKANOC	13W	Serwacego	13P	Antoniego Pad.
14W	Hilarego b. d. K.	14P	Walentego m.	14P	Matyldy kr. wd.	14P	PON. WIELKAN.	14Ś	Bonifacego m.	14S	Bazylego b. d. K.
15Ś	Pawła I pustel.	15S	Faustyna i Jowity	15S	Longina, Klemensa	15W	Bazylego i An.	15C	Jana de la Salle	15N	2 po Ziel. św.
16C	Marcelego pap.	16N	Mięsopustna	16N	3 N. Postu	16Ś	Benedykta Józ.	16P	Antoniego Bob.	16P	Jana Fr. Regis ☾
17P	Antoniego op.	17P	Juliana Kapad.	17P	Patryjusza b.	17C	Aniceta pap.	17S	Weroniki ☾	17W	Marcjana m.
18S	Kat. św. Piotra	18W	Symeona b.m. ☾	18W	Cyryla z Jer.	18P	Opieki św. Józ. ☾	18N	5 N. po Wielk.	18Ś	Efrema diak.
19N	2 N. po 3 Kr.	19Ś	Konrada W. i M.	19Ś	Józefa Ob. N.M.P.	19S	Hermogenesa	19P	Piotra Celest. p.	19C	Gerwazego i Pr.
20P	Fabiana i Sebas. ☾	20C	Leona b.	20C	Eufemii m. ☾	20N	1 N. po Wielk.	20W	Bernardyna ze Sie.	20P	Sylwerego pap.
21W	Agnieszki p.m.	21P	Feliksa i Eleonory	21P	Benedykta op.	21P	Anzelma b.d.K.	21Ś	Tymoteusza	21S	Alojzego Gonzagi
22Ś	Wincentego	22S	Kat. św. Piotra w A.	22S	Katarzyny z Genui	22W	Sotera i Kaj. m.	22C	WNIEBOWST.	22N	3 po Ziel. św.
23C	Zaślubiny N.M.P.	23N	ZAPUSTNA	23N	4 N. Postu	23Ś	Wojciecha	23P	Dezyderyusza b.m.	23P	Zenona b. Agryp.
24P	Tymoteuszab.m	24P	Macieja Ap.	24P	Gabriela Arch.	24C	Fidelisa m.	24S	NMP. Wsp. Wer.	24W	Nar. Jana Chrz. ☾
25S	Nawr. Św. Pawła	25W	Cezariusza	25W	Zwiast. N.M.P.	25P	Marka Ew.	25N	6 N. po Wielk.	25Ś	Wilhelma op.
26N	3 N. po 3 Kr.	26Ś	POPIELEC	26Ś	Emanuela i Tekli	26S	Kleta i Marcelina ☾	26P	Filipa Nereusza ☾	26C	Jana i Pawła
27P	Jana Chryzost. ☾	27C	Aleksand. i Anast.	27C	Jana z Dam. ☾	27N	2 N. po Wielk.	27W	Bedy w. d. Jana	27P	Władysława kr.
28W	Flawiana m.	28P	Teofila i Romana	28P	Jana Kapistrana	28P	Pawła od K.	28Ś	Augustyna	28S	Ireneusza b.
29Ś	Franc. Salezego	29S	Eustazjusza op.	29S	5 N. Postu	29W	Piotra z Werony	29C	Marii Magdalen.	29N	PIOTRA i PAWŁA
30C	Martyny i Hiacyty	30N	5 N. Postu	30N	Balbiny p. m.	30Ś	Katarzyny Sen.	30P	Feliksa p. m.	30P	Wsp. św. Pawła
31P	Piotra z Nolasco	31P		31P				31S	Anieli, Petroneli		

„GAZETA POLSKA W BRAZYLI”

CAIXA POSTAL „B” — KURYTYBA, PARANA

Pismo ilustrowane, założone w 1891 r. Wiadomości z osad polskich, Brazylii, Ameryki Południowej, Polski i całego świata. Prenumerata roczna 20\$000

1941 — KALENDARZ ŚCIENNY — 1941

LIPIEC		SIERPIEN		WRZESIEŃ		PAZDZIERNIK		LISTOPAD		GRUDZIEŃ	
DNI	IM. ŚWIĘTYCH	DNI	IM. ŚWIĘTYCH	DNI	IM. ŚWIĘTYCH	DNI	IM. ŚWIĘTYCH	DNI	IM. ŚWIĘTYCH	DNI	IM. ŚWIĘTYCH
1W	Prz. Krwi P. Jez.	1P	Piotra w ok.	1P	Idziego op.	1Ś	Jana z Duk.	1S	WSZYST. SW.	1P	Eligiusza b.
2Ś	Naw. N.M.P. ☉	2S	M. B. Anielskiej	2W	Stefana kr. węg.	2C	Aniołów Stróż.	2N	DZIEŃ ZAD.	2W	Bibiany p. m.
3C	Leona II pap.	3N	9 po Ziel. św.	3Ś	Bronisławy p.	3P	Teresy od Dz. Jez.	3P	Huberta b. ☉	3Ś	Franciszka K. ☉
4P	Teodora b.	4P	Dominika w.	4C	Rozalii p.	4S	Franciszka	4W	Karola B.	4C	Piotra, Barbary
5S	Antoniego	5W	Najśw. M. P. Śn.	5P	Wawrzyńca ☉	5N	18 po Ziel. św. ☉	5Ś	Zachariasza	5P	Anastazji, Saby
6N	5 po Ziel. św.	6Ś	Przem. Pańskie	6S	Eugeniusza	6P	Brunona op. ☉	6C	Feliksa i Leon.	6S	Mikołaja b. w.
7P	Cyryla i Metod. ☉	7C	Kajetana w. ☉	7N	14 po Ziel. św.	7W	Matki B. Różań.	7P	Florencjusza	7N	2 Adwentu
8W	Elżbiety kr. ☉	8P	Cyriaka m. i E. ☉	8P	Nar. N.M.P.	8Ś	Brygidy wd.	8S	Gotryda	8P	N.P. N.M.P.
9Ś	Weroniki	9S	Jana Vian.	9W	Piotra Klawera	9C	Dionizego	9N	23 po Ziel. św.	9W	Leokadii
10C	7 Braci Męcz.	10N	10 po Ziel. św.	10Ś	Mikołaja z Tol.	10P	Franciszka Borg.	10P	Andrzeja z Aw.	10Ś	N. Marii P. L.
11P	Piusa I. pap. m.	11P	Tyburcjego	11C	Piotra i Jacka	11S	Emiliana	11W	Marcina b. w. ☉	11C	Damazego I p. ☉
12S	Jana Gwałb.	12W	Klary p.	12P	Imienia N.M.P.	12N	19 po Ziel. św.	12Ś	Marcina pap.	12P	Aleksandra m.
13N	6 po Ziel. św.	13Ś	Hipolita	13S	Filipa, Eugenii ☉	13P	Edwarda kr. ☉	13C	Stanisł. Kostki	13S	Łucji, Otylii
14P	Bonawentury	14C	Euzebiusza	14N	15 po Ziel. św.	14W	Kaliksta I. pap.	14P	Józefata b. m.	14N	3. Adwentu
15W	Henryka ces.	15P	WNIEB. NMP. ☉	15P	M. B. Bolesnej	15Ś	Teresy p.	15S	Gertrudy	15P	Waleriana
16Ś	Matki B. Szk. ☉	16S	Joachima i Rooh	16W	Korneliusza	16C	Gerarda M.	16N	24 po Ziel. św.	16W	Euzebiusza
17C	Aleksego w. ☉	17N	11 po Ziel. św.	17Ś	Stygm. św. Fran.	17P	Małgorzaty Alac.	17P	Salomei p.	17Ś	Łazarza i Flor.
18P	Szymona z Lipn.	18P	Heleny ces.	18C	Józefa z Kup.	18S	Łukasza ew.	18W	Anieli, Romana ☉	18C	Oczek. N.M.P. ☉
19S	Wincent. a Pau.	19W	Ludwika b.	19P	Januarego	19N	20 po Ziel. św.	19Ś	Elżbiety król.	19P	Urbana V. pap.
20N	7 po Ziel. św.	20Ś	Bernarda op.	20S	Eustachego	20P	Jana Kantego ☉	20C	Feliksa Waleriusza	20S	Teofila i Tow.
21P	Praksedy p.	21C	Joanny Franc.	21N	16 po Ziel. św. ☉	21W	Urszuli p. m. ☉	21P	Ofiar. N. M. P.	21N	4 Adwentu
22W	Marii Mag. pok.	22P	7 radości N.M.P. ☉	22P	Tomasza	22Ś	Filipa b.	22S	Cecylii	22P	Zenona m.
23Ś	Apol-narego	23S	Filipa, Zacheusz.	23W	Lina pap.	23C	Seweryna b.	23N	25 po Ziel. Sw.	23W	Wiktorii p. m.
24C	Kunegundy ☉	24N	12 po Ziel. św.	24Ś	N.M.P. od N.	24P	Rafała Archan.	24P	Jana od Krzyża	24Ś	Wig, Adama i Ewy
25P	Jakóba ap.	25P	Ludwika kr. fr.	25C	Władysława	25S	Kryspina	25W	Katarzyny p. m. ☉	25C	BOŻE NAR. ☉
26S	Anny	26W	M. B. Częstoch.	26P	Cypriana i Just.	26N	21 po Ziel. św.	26Ś	Leonarda z P. ☉	26P	SW. SZCZEP. ☉
27N	8 po Ziel. św.	27S	M. B. Pociesz.	27S	Kosmy i Dam. ☉	27P	Sabiny m. ☉	27C	Waleriana b.	27S	Jana apostoła
28P	Wiktora I p.	28C	Augustyna b. d. K.	28N	17 po Ziel. św.	28W	Szymona	28P	Mansweta i Zdz.	28N	1 po Boż. Nar.
29W	Marty p.	29P	Ścięcie Jana Ch. ☉	29P	Michała Arch.	29Ś	Narcyza b.	29S	Saturnina b.	29P	Tomasza b. m.
30Ś	Rufina i Abdona	30S	Róży Limańskiej	30W	Hieronima w.	30C	Alfonsa Rodr.	30N	1 Adwentu	30W	Eugeniusza b.
31C	Ignacego Loyoli ☉	31N	13 po Ziel. św.			31P	Antonina b. w.			31Ś	Sylwestra I pap.

Gdy się zbudziłem, był jasny dzień. Pogoda była piękna, burza ucichła, a morze uspokoiło się zupełnie. Przewidywałem niespodziankę sprawiła mi widok naszego statku, który widocznie fala w noży zepchnęła z płasku i zakryła aż pod skalę, na której ja się wczoraj znajdowałem. Statek kołysał się spokojnie na falach w odległości mili od brzozy i przyszedł mi nagle na myśl, aby się dostać na pokład, bo mogłbym przeciwieństwo zabrać ze statku rozmaite rzeczy, któreby mi się tu przydały.

Gdy zsunąłem się z mego drzewa i rozejrzałem dookoła, pierwszą rzeczą jaką dostrzegłem, była łódź wyrzuciona przez morze na piasek i spoczywająca w odległości dwóch mil ode mnie. Poszedłem wzdłuż brzozy i stanąłem tuż naprzeciw łodzi. Jednakże dzielił mnie od niej dość szeroki pas wody, więc zrezygnowałem z dostania się tam i postanowiłem przede wszystkim dostać się na okręt.

Okolo południa morze było tak spokojne, a odpływ tak silny, że sucha noga zbliżyłem się o trzy czwarte do okrętu i ogarnął mnie znów

wtem statek utknął nagle na mieliźnie, zatrzymał się, a wzburzona fala uderzyła w kadłub z taką siłą, że wszyscy byliśmy pewni, iż to ostatnia nasza chwila. Pochowaliśmy się w kajutach, aby uciec przed batwanami wody, co się przeważały na pokładzie.

Dla człowieka, który nie przeżył sam takiej mroźnej krew w żyłach przygody, byłoby próżną rzeczą zrozumieć przestrach, jaki owiada bezsilne ofiary żywiołu. Nie wiedzieliśmy, gdzie się znajdujemy, do jakiego wybrzeża zagnała nas burza, czy wyspa ta jest pustą lub zamieszkaną i jakich spotkamy tam ludzi. Ponieważ wiatr dał ciągłe z tą samą siłą, musieliśmy być przygotowani na to, że prędzej czy później statek nasz rozbił się o skały. Jednym słowem siedzieliśmy, spoglądając wzajemnie na siebie i oczekując w każdej chwili śmierci, a każdy z nas zdawał się przygotowywać do wstąpienia w bramy innego świata i zegnąć się z tym padłem płaczu, na którym dotychczas przebywał. Prawdziwą niespodzianką było to, że okręt nie rozbił się jeszcze i że kapitan twierdził, iż wiatr trochę cichnie.

Jedną z marynarzy spuścił przy pomocy kilku ludzi łódź ratunkową i przenieśliśmy się do niej wszyscy, drząc ze strachu, bo morze wciąż jeszcze było wzburzone i balwany miały ją na wszystkich stronach. Zdawali sobie sprawę, że łódź nie wyrzyna długo w tym ukropie i że jest skazana na niechybną zagładę. Pracowaliśmy co sił przy wiosłach, choć raczej z rozpaczą, niż w

II.

dnętego zastawiana się. Przede wszystkim położyłem na tratwie wszystkie deski, jakie na pokładzie znalazłem, potem wypróbnem trzy skrzynie i złożym je na deskach. Pierwszą skrzynię napelniałem prowiantami, czyli chlebem, ryżem, serami i suszonym mięsem. Wypałem również trochę porostalego ziarna, wieszonego z Europy jako przydatne dla ptaków, które zabijaliśmy na pieczywo. Był tam owies i pszenica, lecz ku wielkiemu memu zdziwieniu przekonano się, że zostało tego niewiele, bo widocznie po drodze szczyt zjadł większość zapasów. Co do trunków, to znalazłem kilka butelek, należących do naszego sternika, oraz parę kwater araku. Tego wszystkiego nie potrzebowałem wstawić do skrzyni, zresztą już w niej na butelki miejsca nie było. Gdy zajęty byłem zbieraniem zapasów, zaobserwowałem, że zbliża się odpływ, aczkolwiek bardzo spokojny. Miałem tylko tę przykrość, że widziałem, jak mój surdut, koszula i kamizelka odpływają sobie na pełne morze. Co do spodu, które były zrobione z płótna i sięgały tylko kolan, to szczególnie zabrakło mi z sobą, gdyż w nich i w północnych zabrakło mi w jednej z kabin okrętu znalazłem duże zapasy ubrania, lecz wzięłem tylko to, co mi potrzebne było w danej chwili, gdyż zauważyłem wiele innych rzeczy, które należało z sobą zabrać. Przede wszystkim rozumnie narzędnia niezbędne do pracy na wybrzeżu. Po drugie poszukiwaniach znalazłem skrzynkę naszego cieśli, która teraz posiadała dla mnie specjalną wartość, a nawet może

ptaka, widziałem biegnące w oddali dwa zwierzątka, przypominające nasze zające.

Teraz dopiero zacząłem myśleć o tem, że morzem z okrętu zabrać jeszcze dużo rzeczy, któreby mi się tu przydały, szczególnie trochę lin i żagli, oraz inne drobniaki niezbędne do życia na łodzi, i postanowiłem przedsięwziąć jeszcze jedną wyprawę na pokład okrętu, jeżeli to tylko będzie możliwe. Zdałem sobie sprawę, że pierwszą burza, która teraz nadciągnie, musi rozbić nasz statek na drzazgi, postanowiłem więc zabezpieczyć uprzednio te rzeczy, które miałem więcej zabezpieczyć uprzednio okrętu. Wiedziałem, że na tratwie w tamtą stronę się nie dostanę, czyli pozostać mi tylko jedno: czekać przyplw, a do okrętu tak samo, jak pierwszym razem, przepłynąć wbród. Nie zwlekając udałem się tam natychmiast, mając na sobie tylko koszulę, spodnie płócienne i pończochy.

Dostałem się znów na pokład i zacząłem przygotowywać drugą tratwę, lecz mając już dość świadomości, postanowiłem nie kłaść na nią tak ciężkiego ładunku. Zebrałem tylko te rzeczy, które mogły być dla mnie najbardziej użyteczne. W małym składniku cielsi znalazłem dwa, czy trzy woreczki gwoździ i haków, wielki świder, kilka toporków i rozmaite inne drobne przybory do budowy. Poza tem zabrałem jeszcze trochę kuli, a szukając ich, znalazłem nową strzelbę z niewielkim zapasem prochu.

Oprócz tych wszystkich drobiazgów zabrałem cały zapas ubrania, jaki znalazłem, zapasowe żagle,

większą od ładunku złota, znajdującego się na okręcie. Złożyłem skrzynkę na tratwie w całości tak, jak była, nie tracąc czasu na zagładanie do niej, wiedziałem wszakże dobrze, jaka jest jej wartość.

Teraz zacząłem się troszczyć o amunicję i broń. W wielkiej kabine znalazłem dwie szabelki do polowania na ptaki i dwa pistolety. Natomiast wszystkie prochem, zabierając przy okazji spory woreczek naboju i dwa stare, zarzucające palasze. Wiedziałem że na okręcie znajdują się trzy zapasowe beczki z prochem, które po długich poszukiwaniach znalazłem, jednakże tylko dwie z nich były suche, trzecia przemokła zupełnie. Te dwie beczki umieściłem również na mojej tratwie razem z bronią. Byłem już suto zaopatrzony i począłem rozmyślać, w jaki sposób dostać się na brzożę z moim ładunkiem, bo przecież nie miałem ani żagli, ani wiosel i każdy najmniejszy podmuch wiatru mógł moją tratwę skierować w zupełnie przeciwną stronę.

Co prawda, trzy rzeczy mi sprzyjały: 1. spokojne, słabkie morze, 2. przyplw, kierujący się w stronę wybrzeża, 3. lekki wiatr, dmący w stronę lądu. Znalazszy trzy polowane wiosła, należące do naszej łodzi i oprócz wszystkich narzędnia znajdujących się w skrzyni, dwie siekiery i młot, opuszczałem się z całym tym moim ładunkiem na morze. Na przestroni mili tratwa moja płynęła, nieważorządnie, tylko zauważyłem, że płynie ona nie do tego miejsca, na którym przede wszystkim

rej się znajdowałem, była zupełnie pusta, zamieszka tylko przez dżiki zwierzęta, których jednak do tej pory jeszcze nie widziałem. Ujrzałem stado jakichś ptaków, nieznanych mi zupełnie. W drodze powrotnej ustrzeżłem wielkiego ptaka, siedzącego na gałęzi wysokiego drzewa. Jestem pewny, że strzał mój był pierwszym strzałem na tej wyspie. Na jego odgłos ze wszystkich okolicznych drzew porwały się całe masy różnorodnych ptaków i rozpaczyłym wrzaskiem, krzyjącym każdy na swój sposób. Wszystkie jednak gatunki tych ptaków były mi zupełnie nieznane. Zabity przemieścił się do przodu, wzniesł się, jakby chciał, i zaczął szatać, jak i z upierzenia, nie miał jednak ani szponów, ani zagiętego dzioba. Mięso było niesmaczne i prosto niemożliwe do jedzenia.

Zadowolony z tego odkrycia, wróciłem do tratwy i zabrałem się do wyladowania ładunku na brzożę, co zajęło mi resztę dnia. Co miałem z sobą pocaż w nocy, sam nie wiedziałem, jak również nie miałem pojęcia, gdzie mam znaleźć sobie miejsce, aby odpocząć nieco. Na ziemi bałem się pozostać, nie wiedząc, czy nie będą narzozony na ataki dzikich zwierząt, choć jak się otem przekonałem, lęk mój był całkiem zbędny.

Zabarytkowałem się dookoła skrzynkami desekami, które przywlokłem na brzożę i uczyniłem z nich coś w rodzaju szataś na nocny odpoczynek. Co do pokarmu na czas dłuższy, to sam jeszcze nie wiedziałem, na jaką wierzynę tu będzie można polować. Wówczas, gdy ubijałem owego pierwszego

Po oświeceniu się kapaliem fajkę, dla dodania sobie ducha i aby chociaż na chwilę ośmielić do kuczyliwy gład, pobrzem wleziem na drzewo, co mi przyszło z łatwością. Szczyrzykiem, który miałem w kieszeni, uciąłem kijek, i tak uzbudowany usadowiłem się jak najwygodniej wśród gałęzi listowia — aż zmęczony zasnąłem.

nadziej, niby skazancy idący na śmierć. Każdy z nas wdział, że skoro łódź podpłynie do brzozy, pójdzie w drzazgi, rucona o skały przez pierwszą większą falę. Mimo tego, poruczywszy dusze nasze Bogu, wzięliśmy się z tym większym zapalem do wiosłowania.

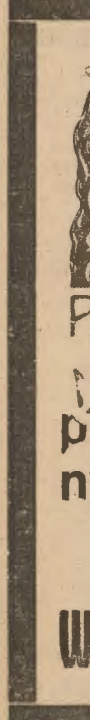
Jakie było owo wybrzeże, skaliste lub piaskiste, puste albo zarosnięte, nikt z nas nie miał o tym pojęcia. Jedno tylko było pewne, mianowicie, że da nam jakieś takie schronienie przed wiatrem, że może znajdziemy ujście jakiej rzeki, którą łódź nasza popłynie już spokojnie. Im bliżej jednak byliśmy brzozy, tym głośniejszą wyglądała od morza ów upragniony ląd.

Gdyśmy już byli w odległości jakiejś mili, wielka, wzburzona fala, niby słom skalisty, poczęła płynąć w naszą stronę i coraz mocniej huścić łodzi. Nie zdążyliśmy nawet krzyknąć: »Boże, ratuj!«, gdy wszyscy znaleźliśmy się pod wodą. Trudno mi opisać, co czułem, wpadając w otchłań morza. Choć jestem dobrym pływakiem, nie byłbym w stanie pokonać balwanów, nie mogłem ułapać oddechu ani otworzyć oczu. Fala rwała mię naprzód w stronę wybrzeża i wyrzuciwszy na piasek, odpłynęła z powrotem. Przez dłuższą chwilę leżałem w pół żywy. Wreszcie porwałem się z miejsca i pocażem bieć w głąb lądu, w obawie, by nowy balwan nie odniósł mię w morze. A rozhuwany ocean nie szczędził mi dalszych zmagań, bo nadeszła jeszcze bardziej wzburzona fala, która pocażła mię gonić, zmiała w okamgnieniu z brzozy, wzięła

wyda-
zystow-
ami.
uoga
óca pro-
e estão
na No-
de assas-
chefe do
tendido
Quisling
em Fre-
ido por
dao. U-
explosiu
ninguem.
n o sr.
travan-
a socos
e a mul-
os dis-
stas. Va-
e estão
balizadas
escapar
ig se di-
rpsborg.

Za chwilę runków, aż do osterlach, czaje po znacznym runków, zauważy jest w pola zu, mniej ta cej stert małe; z chem zbie się zagr kolwiek zione, n tach.

Najpo szych d cep, a p na. Czy po kilku gospoda celem w używani Wszak to nych go się drog, płacić si większa a że się małe fan tylko na własne nysłu d poszczep spółkę r Z omi szyc, je siewne kowania przez ki przebyć ne prac wanie. Z sprzecie 30—50% czas gd kutygod pach wy wania 9 ważne t warnego kielkowa bardzo Omitó się w ś być buc zej liczn na dobr że i na dłoga pa heblowa



ZIE na zi nam BIE

na zmianę. Nie miałem również nic do jedzenia, by zaspokoić wznoszący głód. Czekając więc na tej pustej wyspie — albo śmierć głodową, albo śmierć w paszczy jakiegoż zwierza. Nie posiadałem też żadnej broni, której bym użył do upolowania jakiegokolwiek żywego stworzenia, aby się posilić choćby surowym mięsem. Jedynym słowem, nie posiadałem n/c prócz noża, fajki oraz szczypty tytoniu w pudełku.

Był to mój wszystkiek majątek. Całe bogactwo rozbiłka! Bezładność położenia i zastanawianie się nad jakimkolwiek wyjściem doprowadziły mię w końcu do rozpacz i począłem biegać po wybrzeżu, jak szalony.

Przyszedł zmierzch, nastąpiła noc, a ja wciąż zachodziłem w głowę, co się stanie, gdy bestie lesne wyjdą z kryjówek i poczną okrazać mię do koca? W tej rozterce postanowiłem wdrapać się na wysokie i gęste drzewo, jakie rosło tuż obok w lasku — i spędzić tam wśród konarów całą noc, aby nazajutrz powziąć postanowienie, jaką śmiercią mam umrzeć, wszakże o życiu w takich warunkach nie było chyba co myśleć. Oddaliłem się zatem nieco od brzegu i udałem się z ostrożną w głąb wyspy, w poszukiwaniu słodkiej wody, którą też znalazłem wkrótce, ku mej wielkiej radości. Ugasiłem palące pragnienie, a jakże mi smakowała ta pierwsza woda z ruczaju, zaczerpnięta dłońmi!

Przygotowany na śmierć. Chodziłem po wybrzeżu, wznosząc dźwięczny niegę w górę, zakłopotany w rozpamiętywaniu cudownego ocalenia. Wsłuchiwałem się w wszystkie towarzysków, którzy niechybnie poniesli śmierć, bo nigdy już później nikogo z nich nie spotkałem, ani nie otrzymałem żadnego znaku życia... — za wyjątkiem trzech kapeluszków, jednej czapki oraz dwóch trzewików, które zdawały się być wyrzucone na brzeg.

Teraz byłem już zupełnie bezpieczny. Począłem rozglądać się i dziękować Opatrzności za uratowanie mi życia, bo przecież godzinę temu byłem przygotowany na śmierć.

Chodziłem po wybrzeżu, wznosząc dźwięczny niegę w górę, zakłopotany w rozpamiętywaniu cudownego ocalenia. Wsłuchiwałem się w wszystkie towarzysków, którzy niechybnie poniesli śmierć, bo nigdy już później nikogo z nich nie spotkałem, ani nie otrzymałem żadnego znaku życia... — za wyjątkiem trzech kapeluszków, jednej czapki oraz dwóch trzewików, które zdawały się być wyrzucone na brzeg.

Potem dopiero zacząłem przypatrywać się wyście, aby ujrzeć, gdzie jestem i co mam dalej począć. Teraz zaledwie spostrzegłem, na jak bezładnie położone uchowały mię sztyrdery Jos. Byłem do kosi przemocniący, a nie miałem przecie odzienia.

Przygotowany na śmierć. Chodziłem po wybrzeżu, wznosząc dźwięczny niegę w górę, zakłopotany w rozpamiętywaniu cudownego ocalenia. Wsłuchiwałem się w wszystkie towarzysków, którzy niechybnie poniesli śmierć, bo nigdy już później nikogo z nich nie spotkałem, ani nie otrzymałem żadnego znaku życia... — za wyjątkiem trzech kapeluszków, jednej czapki oraz dwóch trzewików, które zdawały się być wyrzucone na brzeg.

Potem dopiero zacząłem przypatrywać się wyście, aby ujrzeć, gdzie jestem i co mam dalej począć. Teraz zaledwie spostrzegłem, na jak bezładnie położone uchowały mię sztyrdery Jos. Byłem do kosi przemocniący, a nie miałem przecie odzienia.

Wreszcie udało mi się wciągnąć moją tratwę na piasek, lecz znów ładunek mój znalazł się w niebezpieczeństwie, bo brzeg był dość stromy i tratwa przy wciągnięciu zbytnio się pochylała, więc towar mógł wpaść do wody. Pozostawało więc tylko czekać większego przypływu, dzięki któremu

Wreszcie udało mi się wciągnąć moją tratwę na piasek, lecz znów ładunek mój znalazł się w niebezpieczeństwie, bo brzeg był dość stromy i tratwa przy wciągnięciu zbytnio się pochylała, więc towar mógł wpaść do wody. Pozostawało więc tylko czekać większego przypływu, dzięki któremu

Wreszcie udało mi się wciągnąć moją tratwę na piasek, lecz znów ładunek mój znalazł się w niebezpieczeństwie, bo brzeg był dość stromy i tratwa przy wciągnięciu zbytnio się pochylała, więc towar mógł wpaść do wody. Pozostawało więc tylko czekać większego przypływu, dzięki któremu

Wreszcie udało mi się wciągnąć moją tratwę na piasek, lecz znów ładunek mój znalazł się w niebezpieczeństwie, bo brzeg był dość stromy i tratwa przy wciągnięciu zbytnio się pochylała, więc towar mógł wpaść do wody. Pozostawało więc tylko czekać większego przypływu, dzięki któremu

Wreszcie udało mi się wciągnąć moją tratwę na piasek, lecz znów ładunek mój znalazł się w niebezpieczeństwie, bo brzeg był dość stromy i tratwa przy wciągnięciu zbytnio się pochylała, więc towar mógł wpaść do wody. Pozostawało więc tylko czekać większego przypływu, dzięki któremu

Wreszcie udało mi się wciągnąć moją tratwę na piasek, lecz znów ładunek mój znalazł się w niebezpieczeństwie, bo brzeg był dość stromy i tratwa przy wciągnięciu zbytnio się pochylała, więc towar mógł wpaść do wody. Pozostawało więc tylko czekać większego przypływu, dzięki któremu

Wreszcie udało mi się wciągnąć moją tratwę na piasek, lecz znów ładunek mój znalazł się w niebezpieczeństwie, bo brzeg był dość stromy i tratwa przy wciągnięciu zbytnio się pochylała, więc towar mógł wpaść do wody. Pozostawało więc tylko czekać większego przypływu, dzięki któremu

Wreszcie udało mi się wciągnąć moją tratwę na piasek, lecz znów ładunek mój znalazł się w niebezpieczeństwie, bo brzeg był dość stromy i tratwa przy wciągnięciu zbytnio się pochylała, więc towar mógł wpaść do wody. Pozostawało więc tylko czekać większego przypływu, dzięki któremu

tratwa moja podniosłaby się i stanęła zupełnie poziomo. Przy pomocy kamanego wiosła, które mi w tej chwili służyło za kotwicę, postanowiłem utrzymać tratwę na jednym i tym samym miejscu, czekając na najlepszą falę. Gdy woda ją podniosła, zupełnie równy poziom, wciągnąłem ją jeszcze dalej na brzeg i przyucowałem dwoma wiosłami do ziemi. Teraz czekałem na odpływ, bo wówczas dopiero tratwa i ładunek szczęśliwie mogły zostać na wybrzeżu.

Czekało mnie teraz zadanie rozzejwienia się po okolicy, i wyszukanie odpowiedniego miejsca na ośiedlenie, gdzie mógłbym zamieszkać i złożyć całe mienie. Gdzie się znalazłem, nie wiedziałem do końca. Nie wiedziałem, czy jestem na kontynencie, czy na wyspie, czy łódź ten jest zamieszkały, i czy grozi mi jakieś niebezpieczeństwo ze strony dzikich zwierząt. W odległości mili wznosił się pagórek dość stromy i wysoki, który zdawał się zasnosić łże pagórki, wznoszące się łachuchem barczliwie na północ. Wziąwszy jedną ze strzelb, jeden z pistoletów i woreczek z prochem, powędrowałem aż na sam szczyt tego pagórka, co przysiało mi z dość wielkim trudem — i tutaj zorientowałem się, że jestem na wyspie, otoczonej ze wszystkich stron morzem. Nigdzie nie widac było ani skrawka łąki z wyjątkiem kilku skał widniejących z dalekiej odległości i dwóch małych wyspek, mniejszych o wiele od mojej, leżących w odległości około trzech mil na zachód.

Zorientowałem się również, że wyspa, na którą

Zorientowałem się również, że wyspa, na którą

Miałem już mocną tratwę, która mogła znieść dość wielki ciężar. Nastąpiła moja troska być zadowolony z tego, co mam właściwie na nią zabrać i jak zabezpieczyć ładunek przed skutkami fal morskich. To jednak nie wymagało zbyt

Miałem już mocną tratwę, która mogła znieść dość wielki ciężar. Nastąpiła moja troska być zadowolony z tego, co mam właściwie na nią zabrać i jak zabezpieczyć ładunek przed skutkami fal morskich. To jednak nie wymagało zbyt

Miałem już mocną tratwę, która mogła znieść dość wielki ciężar. Nastąpiła moja troska być zadowolony z tego, co mam właściwie na nią zabrać i jak zabezpieczyć ładunek przed skutkami fal morskich. To jednak nie wymagało zbyt

Miałem już mocną tratwę, która mogła znieść dość wielki ciężar. Nastąpiła moja troska być zadowolony z tego, co mam właściwie na nią zabrać i jak zabezpieczyć ładunek przed skutkami fal morskich. To jednak nie wymagało zbyt

Miałem już mocną tratwę, która mogła znieść dość wielki ciężar. Nastąpiła moja troska być zadowolony z tego, co mam właściwie na nią zabrać i jak zabezpieczyć ładunek przed skutkami fal morskich. To jednak nie wymagało zbyt

Miałem już mocną tratwę, która mogła znieść dość wielki ciężar. Nastąpiła moja troska być zadowolony z tego, co mam właściwie na nią zabrać i jak zabezpieczyć ładunek przed skutkami fal morskich. To jednak nie wymagało zbyt

Miałem już mocną tratwę, która mogła znieść dość wielki ciężar. Nastąpiła moja troska być zadowolony z tego, co mam właściwie na nią zabrać i jak zabezpieczyć ładunek przed skutkami fal morskich. To jednak nie wymagało zbyt

Miałem już mocną tratwę, która mogła znieść dość wielki ciężar. Nastąpiła moja troska być zadowolony z tego, co mam właściwie na nią zabrać i jak zabezpieczyć ładunek przed skutkami fal morskich. To jednak nie wymagało zbyt

W tej strasznej rozpaczy przetrwałbym może kilka dni, gwałt ustawicznie huraganem, gdy nagle jednego ranka ktoś z zakłogi dał znak wzdaniem: »Łódź przed czubem!« Wybiegaliśmy z kajutu, aby się przekonac, gdzie się właściwie znajdujemy, lecz

W tej strasznej rozpaczy przetrwałbym może kilka dni, gwałt ustawicznie huraganem, gdy nagle jednego ranka ktoś z zakłogi dał znak wzdaniem: »Łódź przed czubem!« Wybiegaliśmy z kajutu, aby się przekonac, gdzie się właściwie znajdujemy, lecz

W tej strasznej rozpaczy przetrwałbym może kilka dni, gwałt ustawicznie huraganem, gdy nagle jednego ranka ktoś z zakłogi dał znak wzdaniem: »Łódź przed czubem!« Wybiegaliśmy z kajutu, aby się przekonac, gdzie się właściwie znajdujemy, lecz

W tej strasznej rozpaczy przetrwałbym może kilka dni, gwałt ustawicznie huraganem, gdy nagle jednego ranka ktoś z zakłogi dał znak wzdaniem: »Łódź przed czubem!« Wybiegaliśmy z kajutu, aby się przekonac, gdzie się właściwie znajdujemy, lecz

W tej strasznej rozpaczy przetrwałbym może kilka dni, gwałt ustawicznie huraganem, gdy nagle jednego ranka ktoś z zakłogi dał znak wzdaniem: »Łódź przed czubem!« Wybiegaliśmy z kajutu, aby się przekonac, gdzie się właściwie znajdujemy, lecz

W tej strasznej rozpaczy przetrwałbym może kilka dni, gwałt ustawicznie huraganem, gdy nagle jednego ranka ktoś z zakłogi dał znak wzdaniem: »Łódź przed czubem!« Wybiegaliśmy z kajutu, aby się przekonac, gdzie się właściwie znajdujemy, lecz

W tej strasznej rozpaczy przetrwałbym może kilka dni, gwałt ustawicznie huraganem, gdy nagle jednego ranka ktoś z zakłogi dał znak wzdaniem: »Łódź przed czubem!« Wybiegaliśmy z kajutu, aby się przekonac, gdzie się właściwie znajdujemy, lecz

W tej strasznej rozpaczy przetrwałbym może kilka dni, gwałt ustawicznie huraganem, gdy nagle jednego ranka ktoś z zakłogi dał znak wzdaniem: »Łódź przed czubem!« Wybiegaliśmy z kajutu, aby się przekonac, gdzie się właściwie znajdujemy, lecz

